

Andrzej Mencwel: Żeromski był cały czas tym, który myślał o oryginalnej, trzeciej drodze

Ważne jest, aby ciągle zadawać pytanie, które obsesyjnie powraca w *Przedwiośniu* i nie tylko w nim: co nieodparcie ważnego mamy do powiedzenia światu?



Ważne jest, aby ciągle zadawać pytanie, które obsesyjnie powraca w *Przedwiośniu* i nie tylko w nim: co nieodparcie ważnego mamy do powiedzenia światu? - z prof. Andrzejem Mencwelem w 90. rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego rozmawiał Mateusz Dudek

Mateusz Dudek: Obraz Polski, jaką zastał Baryka po przybyciu do Ojczyzny, był malowany wielkopańską beczynnością, próżniactwem oraz nędzą mieszkańców wsi i miast. Żeromski doskonale znał problemy gnębiące społeczeństwo, czy zatem *Przedwiośnie*, a raczej idea *szklanych domów*, miała być receptą na trzeci cud Polski?

Prof. Andrzej Mencwel: Oprócz biedy należałoby również dodać do tego obrazu takie niewydarzenie cywilizacyjne – „zapapranie”, jak to nazywał autor. I to zarówno na dalekich wschodnich peryferiach, jak choćby w Szepietowie, gdzie wysiadał Baryka, jak i w Warszawie, zwłaszcza na ulicach getta. Taki obraz Polski powtarza się dość często w twórczości Żeromskiego, pojawia się też później u Dąbrowskiej. Należy wiedzieć, że ci pisarze byli zżyci z Zachodem, Żeromski mieszkał latami w Paryżu i we Włoszech, a Dąbrowska studiowała w Szwajcarii i Brukseli. Ówczesny kontrast między poziomem cywilizacyjnym Brukseli a Polską zaboru rosyjskiego był przepastny. Oni to widzieli i ich to bolało. Myślę, że stąd jest ta wizja *szklanych domów*, czyli cudownej przemiany „zapapranej” ojczyzny. Wyrasta ona jednak nie tylko z poczucia biedy i zapóźnienia, które trzeba nadrobić – jest również polemiczna wobec tej modernizacji, którą niosła rewolucja bolszewicka, z jej dobrze znanymi krwawymi skutkami. W utopii *szklanych domów* ważne jest to, że wszystko odbywa się drogą pokojową, przez swego rodzaju zbawczą wszechreformę. Stąd kluczowe jest pytanie, dziś nie tak żywe jak wówczas, czy uda się przeskoczyć tę przepaść cywilizacyjną i jak tego dokonać? Przypomnę panu, że *szklane domy* pojawiają się po raz pierwszy w *Urodzie życia* napisanej w latach 1911-1912, w załączku, lecz z tymi samymi znakami aksjologicznymi. Bohater *Urody życia* jest nie tylko po doświadczeniach paryskich i europejskich, lecz także po kilku latach pobytu w Ameryce i pracy w

fabryce samochodów, buduje również samolot, którym poleci do kraju. Samochód i samolot są to wówczas czołowe emblematy nowoczesności. Wizja Polski *szklanych domów* pojawia się po raz pierwszy w takim kontekście.

**ZAPRASZAMY NA IX FESTIWAL TP: ŻEROMSKI. PATRIOTA.
INTELLIGENT. PISARZ.**

Nawiązując do wspomnianych przez Pana emblematów nowoczesności, chciałbym wspomnieć, że to za życia Żeromskiego rolę światowego symbolu nowoczesności pełnił *kryształowy pałac*. Czy *szklane domy* Żeromskiego miały być tożsamym symbolem położonym na grunt Polski?

Tak, *szklane domy* były taką transformacją, bardzo znamioną. Symbol *kryształowego pałacu* w wizji liberalno-postępowej oznaczał zachwyty osiągnięciami cywilizacji nowoczesnej, która miała zbudować raj na ziemi. Jednocześnie jednak oznaczał zamknięcie oczu na to, co nadal gnębiło społeczeństwo w dziewiętnastowiecznej Europie, czyli na biedę, nędzę, wyzysk – „skrzywdzonych i poniżonych”, żeby użyć tytułu Dostojewskiego. Ten wielki, niewątpliwie konserwatywny, pisarz rosyjski odnosił się do tej idealizacji z drwiną i oburzeniem. Mówiąc skrótowo - miał on czułe oko i ucho na tych skrzywdzonych i poniżonych, przeciwstawiał się tej idealizacji Zachodu, w której celowali rosyjscy postępowcy z Nikołajem Czernyszewskim na czele. Dla nas tak ważne i silnie nacechowane jest to, że Żeromski nie ulega urokowi *pałacu*. Nie chodziło mu o to, żeby wznieść ponad głowami ludzi symbol cywilizacyjnego triumfu, tylko o to, aby zmienić życie tych ludzi. Stąd ta wizja *szklanych domów*, cudownego automatu wytwarzającego domki dla każdego, w mieście i na wsi, budowanych w

całej Polsce i realnie zmieniających życie wszystkich ludzi. Nie chodzi o żaden odświętny, podniebny emblemat – chodziło o przyziemną powszedniość każdego człowieka.

Zaraz po odzyskaniu niepodległości, Żeromski napisał broszurę *Początek świata pracy*. Zawarł tam swoją syndykalistyczną wizję odbudowy społeczeństwa i państwa. Czy możemy doszukiwać się tam źródeł idei szklanych domów?

Źródeł nie, bo źródła są wcześniej. Natomiast broszura ta jest mocnym wyrazem publicystyczno- eseistycznym Żeromskiego. Właściwe są to trzy rzeczy wydane w jednym tomiku, który ciągle nie ma wznowienia – *Początek świata pracy*, *Organizacja inteligencji zawodowej* oraz esej o *Warszawie*, bardzo ciekawy, z poczuciem, że nie miało to być takie zwykłe miasto. Tomik nosi tytuł *Bicze z piasku*. Jest on niewątpliwie pokłosiem pewnej ewolucji ideowo-intelektualnej Żeromskiego, której ważnym ogniwem jest trzypięciotomowa powieść *Walka z szatanem*. Powieść pisana sporo lat, zaczęta jeszcze przed wybuchem wojny, ukończona już po roku 1918, której załączki mamy już w *Urodzie życia*. Mieszkając w Paryżu, Żeromski zaczął interesować się syndykalizmem, a należy zauważyć, że był to czas potęgi związków zawodowych. Jeszcze wcześniej zaś, przed tym okresem paryskim, duże znaczenie dla jego poglądów miała współpraca z Abramowskim. W *Walce z szatanem* kooperatyzm i syndykalizm powróciły jako idee współczesne. O co Żeromskiemu chodziło w ówczesnym kontekście? Dokonywała się wówczas rewolucja bolszewicka, która jest wzniesiona od góry, przez zawodowych spiskowców – Żeromski nie miał co do tego wątpliwości. Autorowi *Walki z szatanem* i *Biczów z piasku* chodziło o to, aby społeczeństwo organizowało się samo, od dołu. Już wcześniej współpracował z kooperatystami, był współtwórcą tygodnika *Spółem* i

nawet wymyślił jego nazwę. On cały czas tego pragnął – było to jego marzenie, któremu jednak towarzyszyła pewna realizacja. Ludzie sami mają coś zrobić, skupiając się i organizując przeciw wyzyskującemu ich wielkiemu kapitałowi. Gdy się mówi o tych demokratyczno-syndykalistycznych skłonnościach Żeromskiego, warto wspomnieć o nawracającej parokrotnie idealizacji historycznej, między innymi w *Walce z szatanem* i *Uciekła mi przepióreczka...* To nawiedzenie dotyczy arianizmu. Jego bohaterowie jakby odgrzebują popioły po arianach, ponieważ w myśli Żeromskiego arianie są najstarszymi, prawdziwymi polskimi demokratami. Wydaje się, że jest to jakieś niewypowiedziane przesłanie, które domaga się opracowania.

Kilka lat po odzyskaniu niepodległości Żeromski napisał zbiór utworów *Wiatr od morza*, w których odchodzi od radykalnej krytyki, do której nas przyzwyczaił. Kilka innych dzieł wydanych później również utrzymanych jest w podobnym tonie. Skąd u Żeromskiego taka zmiana?

Pisarz nie jest ideologiem, nie musi być spójny w swojej twórczości. Ważna jest pewna struktura napięć. Żeromski był pisarzem narodowym w takim znaczeniu, które pozwala nie przypisywać go endekom, choć był taki czas, kiedy znajdował się w pewnych koneksjach z nimi. Żeromski raczej niwelował partyjno-konspiracyjne napięcia, w kwestiach podstawowych poszukiwał jakiegoś konsensu. Reprezentował orientację zachodnią – antypruską i antyniemiecką, co w pewnym sensie pozwala kojarzyć go z programem endecji. Znał doskonale i dotkliwie zabór rosyjski, pochodził z Kongresówki, nienawidził Rosji carskiej do tego stopnia, że czasem wystrzegał się rosyjskich pisarzy. W latach wojny i po odzyskaniu niepodległości był też silnie skoncentrowany na ziemiach zachodnich i północnych.

Dlatego nie tylko pojechał na słynne probostwo do Wyszkowa podczas wojny z bolszewikami, ale brał też udział w kampanii plebiscytowej i jeździł, na przykład, do Kwidzyna. Odzyskanie dostępu do morza było dla niego jednym z kolejnych cudów, którego trzeba strzec. Nad morzem „walka” toczyła się z Niemcami, a nie z Rosjanami, i stąd ta antyniemiecka orientacja, która w *Wietrze od morza* bywa wyrażana w języku wojny plemiennej. Trzeba jednak podkreślić, że wówczas ten język nie był jeszcze tak nacechowany, jak w latach trzydziestych w Niemczech i w całej Europie. Należy więc czytać jego twórczość historycznie. Na tym poziomie napięć z jednej strony jest to pisarz niewątpliwie patriotyczny i narodowy, z drugiej zaś – autor, który pyta, z czego Polska ma być zrobiona, z jakiej substancji społecznej. Ona nie może już być uformowana z ziemiaństwa i szlachty, jak podczas wielu wcześniejszych stuleci. Stąd pochodzi ta jego demokratyczno-społeczna orientacja.

Czy zgodzi się Pan z tezą, że dziś nie przeżywa się rzeczywistości tak ekspresjonistycznie, jak robili to bohaterowie Żeromskiego, i z tego powodu jego twórczość źle się starzeje, przez co traci na odbiorze?

Myślę, że ta teza jest niestety prawdziwa. Każdy pisarz, żyjący stosunkowo długo i tworzący przez kilkadziesiąt lat, wypowiada się w różnych kontekstach, jego twórczość składa się z różnych napięć stylistycznych. Żeromski amplitudę tych napięć ma bardzo dużą, od stosunkowo czystej prozy przedmiotowej (w swoim debiucie, w *Szyfowych pracach* czy jeszcze w *Ludziach bezdomnych*), poprzez erupcję subiektywizmu modernistycznego w *Dziejach grzechu*, do prozy, która jest dobrze zrównoważona (jak w *Przedwiośniu*, *Urodzie życia* czy *Wiernej rzece*, będącej, moim zdaniem, jednym z arcydzieł

prozy polskiej XX wieku). Historycy literatury, filologowie polscy są zobowiązani strzec całości i chwala tym, którzy walczą nadal o wydanie pełnych pism Żeromskiego, bo są elementarne obowiązki, których nie możemy porzucić. Gdybyśmy mieli zrobić wybór dla współczesnego czytelnika, to oczywiście ten wybór musiałby wyglądać inaczej – problem polega na tym, że się tego nie robi, to znaczy nie ma ośrodków, które dbałyby o to, żeby pewne podstawowe utwory nie wypadły z kanonu. Nie wyobrażam sobie kanonu nowoczesnej literatury polskiej bez *Przedwiośnia*. Natomiast nie wystarczy strzec kanonu – trzeba jeszcze umieć go ożywiać, należy pokazywać nowym czytelnikom, że odnajdą tam siebie. Mamy tu ciągle dużo do zrobienia.

Co dziś Żeromski mógłby nam powiedzieć?

Jakkolwiek nie myśleć o naszej współczesności, należy stawiać sobie pytania, czy my, czyli kultura polska, państwo polskie, polityka polska, mamy mieć własny głos w tym świecie. W pewnym sensie wizja *szklanych domów* jest właśnie takim pytaniem. Można powiedzieć, że jest to ładna bajka, co jednak nie zmienia tego, że pytanie jest poważne. Rzecz nie polega bowiem tylko na tym, żeby dokonywać zręcznej adaptacji, choć gdy się jest zapóźnionym, to zręczne adaptacje też są potrzebne. Ważne jest, aby ciągle zadawać pytanie, które obsesyjnie powraca w *Przedwiośniu* i nie tylko w nim: co nieodparcie ważnego mamy do powiedzenia światu? Albo: co ważne dla nas i przez nas osiągnięte będzie niewymiennym wzbogaceniem tego świata?

Żeromski nie pałał sympatią do Rosji, przeczuwał zagrożenie płynące z wschodniej granicy. Dlaczego w *Przedwiośniu* wyraźnie nie przestrzegł Polaków przed czyhającym

nieszczęściem?

Cały utwór jest o tym. Oczywiście końcowa scena nie jest jednoznaczna, choć wielokrotnie mylnie interpretowana. Jest ona również przestrożą – jeśli nie zrobicie tej wielkiej reformy, to ci najlepsi mogą zostać uwiedzeni przez bolszewizm. A jednocześnie sceny z komunistami są jednoznacznie krytyczne, co podkreślam w eseju opublikowanym w „Przeglądzie Politycznym” (nr 132/2015). Recepcja *Przedwiośnia* po 1945 roku została zniekształcona, całe to pozytywne przesłanie zostało zaciemnione – Cezary, pisano i nauczano, w końcu idzie do nas, do komunistów! Ale to nieprawda, nie taki jest sens tego utworu. Wizja Żeromskiego, dowodzę w tym eseju, bliska jest Abramowskiemu, a przeciwna Leninowi. Żeromski, pisząc *Przedwiośnie*, znał *Państwo a rewolucję* Lenina i zdecydowanie odrzucał taki program zmian społecznych.

Żeromski zarzucał polskiemu społeczeństwu leninstwo ducha. Badaczem tego problemu uczynił Barykę. Co po tych wszystkich doświadczeniach powiedziała by Cezary?

Musiałyby powiedzieć: zorganizujemy się sami tak, żebyśmy tę rzeczywistość potrafili udźwignąć, podnieść i ulepszyć. Nie na wzór krwawego rewolucyjnego przewrotu i nie na wzór jakiegoś kapitalistycznego, rynkowego „automatu” – ani to, ani tamto. Czyli – „trzecia droga”. Na przełomie lat 1989/1990 pomysł „trzeciej drogi” był zdecydowanie odrzucany przez wszystkie siły polityczne zaangażowane w ówczesną transformację. A dziś, po kryzysie, albo w jego trakcie,

problem „trzeciej drogi” powraca. To Żeromski był cały czas tym, który myślał o takiej oryginalnej, trzeciej drodze. I dlatego pozostaje pisarzem żywym – tylko trzeba umieć go czytać.

Z Prof. Andrzejem Mencwelem rozmawiał Mateusz Dudek